Rok III. We Lwowie 15. stycznia 1897. Nr. 2.

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 1-go i 15-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków, w Niemczech rocznie **6** półrocznie **3** marki; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej“ we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. M. Mochnackiego 12.**

Od Administracyi.

Każdy z naszych szanownych prenumeratorów, który złoży odrazu całoroczną prenumeratę (w Austr. Węgrzech kwotę 3 zł.) otrzyma odwrotną pocztą zupełnie bezpłatnie, jako premię, piękne i bogato ilustrowane dzieło prof. Dr. Józefa Siemiradzkiego pod tytułem: Z Warszawy do Równika. Wspomnienia z Podróży po Ameryce Południowej z ilustracyami J. Ryszkiewicza i J. Zawadzkiego. Członkowie Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego otrzymać mogą to dzieło za dopłatą kwoty 40 centów. Na koszta przesyłki premii pod opaską poleconą należy dołączyć 25 centów. Uprasza się o wczesne zamówienia, celem uregulowania nakładu Gazety.

Stosunki handlowe z Polakami w Ameryce Północnej.*)

Parokrotnie już próbowano nawiązywać pewne stalsze stosunki handlowe pomiędzy Polską europejską a Polakami, zamieszkałymi w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Próby te, jak dotąd, nie udawały się. Wyprowadzono stąd wniosek, że na stosunki takie niema ani miejsca ani warunków odpowiednich — i rzecz wprost zaniedbano. Odtąd w tej sferze panuje zupełna prawie cisza. Jeśli istnieją jakie stosunki, to tylko doraźne, przypadkowe.

Czy tak powinno pozostać na zawsze? Czy wniosek o niemożebności zawiązania stalszych i trwalszych stosunków handlowych pomiędzy nami a naszymi braćmi w Stanach Zjednoczonych jest słuszny i zupełnie racyonalny? — Wątpimy...

Wniosek to co najmniej przedwczesny.

Najpierw, uświadomienie sobie przez »kraj stary« stanowiska, jakie zajęła Polonia w Stanach Zjednoczonych, datuje się od tak niedawna, a próby nawiązania jakichkolwiek stosunków z tym nowym odłamem społeczeństwa polskiego tak były nieliczne — i przyznajmy! przeważnie niefortunne — że dotychczasowe w tej mierze niepowodzenia nikogo zrażaćby na prawdę nie powinny... Początek wszak zawsze jest trudny. Gdyby wnioskować na zasadzie tych pierwszych prób, należałoby zwątpić o możności zbliżenia się naszego z »czwartą dzielnicą« nie tylko ekonomicznego, ale i duchowego i wszelkiego innego.

Powtóre, szczególniej handlowo-ekonomiczne zbliżenie się, o ile jest rzeczą poważną doniośłości bardzo dalekiej, o tyle też do przeprowadzenia niełatwą. Nie wystarczą tu najlepsze choćby chęci i dyletancka gotowość do wszystkiego. — Potrzebną jest głębsza znajomyść przedmiotu przy obmyśleniu podstaw przedsięwzięcia i wyszukaniu dlań odpowiedniego gruntu, specyalne zaś fachowe uzdolnienie — do przeprowadzenia rzeczy w praktyce. Wreszcie we wszelkich przedsięwzięciach handlowo-przemysłowego charakteru — niezbędnym jest poważniejszy kapitał.

Pod wieloma z tych względów szwankowały przedsiębiorstwa, dotychczas w tym kierunku w Ameryce rozpoczynane.

Ztąd skutek niepomyślny.

Zasadzie samej przecież, zdaniem naszem, ujmy to przynieść nie powinno. Logicznem jest, iż kolonie powinny utrzymywać stosunki ze swoją macierzą, a nawet stosunki czysto duchowego i ideowego charakteru pociągać za sobą muszą pewne ekonomiczne konsekwencye. Poza tem naturalnem jest, że kolonia powinna się w miarę sił i możności przyczyniać do dobrobytu swego kraju macierzystego — i odwrotnie.

Zgódźmy się, że w naszych warunkach, wobec braku samodzielności politycznej Polski a więc w braku jednolitej polityki handlowej i wskutek różnorodności warunków ekonomicznych w trzech dzielnicach »Sta-

*) Artykuł ten jako pochodzący od osobistości przebywającej lat kilkanaście w Ameryce i znającej gruntownie stosunki amerykańskie — zasługuje ze względu na poruszoną bardzo żywotną sprawę na głębszą uwagę. (P. R)

rego kraju«, możność oddziaływania ekonomicznego macierzy na kolonie i odwrotnie jest ograniczoną i to w znacznym stopniu.

Niemniej istnieje ona niewątpliwie...

Weźmy fakta.

Podług ostatnich wykazów urzędowych, dowóz (import) obcych towarów i produktów do Stanów Zjednoczonych Am. północnej dochodził rocznie do sumy 800 milionów dolarów (prawie 2 miliardy złr.), a w tej cyfrze mieściły się nietylko wyroby przemysłowe, lecz i liczne produkta rolnicze i surowe; dodać należy, iż w szeregu krajów, z których przywożono różne produkta i towary do Ameryki, znajdowały się i Niemcy i Austrya i Rosya. Co ztąd wynika? To, że Stany Zjednoczone, pomimo swych opatrznościowych iście bogactw naturalnych, są przecież zmuszone sprowadzać wiele rzeczy z zagranicy — i że w liczbie jej cudzoziemskich dostawców znajdują się państwa, w skład których wchodzą ziemie polskie w Europie.

Niepodobieństwem tedy, ażeby nawet i dziś, bez żadnych z naszej strony usiłowań, a tylko naturalnym zbiegiem rzeczy, przez pośrednictwo obcych, niektóre nasze produkta nie znajdowały najszczuplejszego choćby zbytu na drugiej półkuli.

Rzeczą naszą jest: zbyt ten rozszerzyć, znaleźć nowe dlań drogi — i nasze nadające się do owego zbytu produkta uczynić popularnemi szczególniej w pośród ludności polskiej w Ameryce.

Jestto najzupełniej możebnem.

Dowodem próby, czynione poprzednio; dowodem i obecnie istniejące przypadkowe stosunki. Wyroby i produkta takie, jak wódki, miody do picia, grzyby, papierosy, herbata (rosyjska ze składów z Król. Pol.) itp. itp. znajdowały i do dziś znajdują chętnych nabywców pomiędzy Polakami i obcymi w Stanach Zjednoczonych, a to pomimo względnie wysokich cen. Buty warszawskie szły w Chicago bardzo dobrze; tak samo bronzy artystyczne i wyroby metalowe ozdobne z fabryk warszawskich. Książki, (szczególniej do nabożeństwa), ryciny itd. mają stały zbyt w Ameryce. Sprzęty i przybory kościelne przychodzą niezaz z Polski — i powinnyby znaleźć w Ameryce rynek bardzo szeroki. To samo można powiedzieć o rzeczach i drobiazgach pamiątkowego, że tak powiemy, charakteru.

Niektóre z tych przedmiotów, do dziś znajdują zbyt w Ameryce.

Z innymi robiono próby dla tego tylko niefortunne, że autorom owych prób brakło kupieckiego obycia lub rachunku, a niekiedy kapitału, dla tego wreszcie, nie znając się na stosunkach miejscowych, padali ofiarą wyzysku i nadużyć. Na produkta jednak, w tej drodze wprowadzone do handlu, szczególniej na produkta spożywcze, te i inne, kasze, wędliny, konserwy niektóre itd.) istnieje do dziś w takiem Chicago i innych ogniskach polskich dość żywy popyt.

Wobec tego myśl zawiązania i zorganizowania na nowo stosunków handlowych pomiędzy nami a Polonią w Ameryce, nie jest wcale mrzonką.

Da się ona przeprowadzić w rzeczywistości i przynieść może poważne korzyści tym, którzy rzecz podejmą, byle tylko oprzeć ją zechcieli na podstawach realnych na gruncie cyfr, faktów i dobrze zrozumianego interesu.

W tym celu powinniby akcyę swą poprzedzić gruntownem zbadaniem kwestyi; co i dla czego dowozi się do Ameryki północnej, jakie są pod tym względem jej potrzeby i warunki zbytu, jakie cła i warunki transportu, co wreszcie z naszej, polskiej produkcyi, na zasadzie tych danych nadawałoby się, ogólnie biorąc, do wywozu do Ameryki? Wobec jawności raportow celnych i handlowych w Ameryce, zbadanie tej sprawy nie przedstawiałoby żadnych nadzwyczajnych trudności, szczególniej dla specyalisty. Dalej należałoby, również uprzednio, przeprowadzić szczegółową ankietę pomiędzy polskimi t. zw. »byznesistami« i przedstawicielami inteligencyi w takich ogniskach amerykańskiej Polonii, jak Chicago, Milwaukee, Buffalo, Detroit, Baltimore, Philadelphia, Pittsburg i t. d. w kwestyi: jakie towary i produkty z Polski znalazłyby najkorzystniejszy pokup pomiędzy tamtejszymi Polakami? Do księży polskich wreszcie należałoby się odnieść z prośbą o wskazówkę, o ile w ich parafiach możnaby liczyć na zbyt dzieł sztuki, sprzętów i przyborów kościelnych ze »Starego kraju«.

Dopiero, zebrawszy i rozważywszy krytycznie tak zebrany materyał, możnaby przystąpić do czynu.

W jaki sposób? — Rzecz to już rozumnego i rozumiejącego rzecz »byznesisty«, któryby sprawę tę wziął na siebie. Forma domu spedycyjno-komisowego, założonego w pewnym centralnym punkcie z filiami w innych miejscowościach, byłaby tu najwłaściwszą; bez zaangażowania jednak pewnego własnego kapitału na zakupno różnych produktów, przedsiębiorstwo nie miałoby, na początek szczególniej, właściwego zamachu. Ważny bardzo wzgląd stanowićby tu musiało zapewnienie sobie z góry dróg zbytu importowanych produktów, Udział i bezpośrednie zainteresowanie w rzeczy całej osoby, do gruntu znającej stosunki miejscowe i z nimi praktycznie obytej, byłyby niezbędne.

Wtedy dopiero rzecz mogłaby liczyć na powodzenie.

Wtedy, wróżyćby jej można przyszłość. Takie przedsięwzięcie bowiem, nie mówiąc już o jego społecznej doniosłości, musiałoby się znakomicie opłacić, jako interes. Kapitał i praca w to włożone, dałyby wyborne zyski, zważyć bowiem trzeba i na to, że za pośrednictwem takiej agentury czy też przedsiębiorstwa mogłyby być wierniej dokonywane transakcye importowe ze Stanów Zjednoczonych.

Taki jest ogólny, klasyczny, że tak powiemy, zarys podobnego przedsięwzięcia.

W praktyce, do urzeczywistnienia tak pożądanego projektu, do ściślejszego zawiązania stosunków handlowych z braćmi w Stanach Zjednoczonych możnaby przystąpić częściowo i w innej, nieco prostszej drodze.

Oto parę myśli w tym kierunku:

Czy np. nie byłoby już nareszcie na czasie założyć gdzieś śród Polaków w Ameryce jakąś wspólną agenturę księgarń polskich z Krakowa, Lwowa, a choćby i z Warszawy i Poznania, któraby ułatwiała braciom naszym w Stanach Zjednoczonych zamieszkałym nabywanic książek polskich, na tej półkuli wydanych, któraby wyrabiała »copyrights« dla nowych polskich wydawnictw, a tem samem zapobiegała korsarstwu pp. Dyniewiczów i im podobnych?

Czy np. Zarząd galicyjskiego Związku Kółek włościańskich nie mógłby się porozumieć z zarządem istniejącej w Chicago »Spółki polskich grocerników co do zbytu w Ameryce niektórych tak tam pożądanych produktów spożywczych (grzyby, wódki, miody, niektóre wędliny, konserwy itd.)?

Czy wreszcie np. nie dałoby się jakoś — przy sposobności — nawiązać stosunków pomiędzy Polakami północno-amerykańskiemi a Brazylią (przez import

do Ameryki *herva mate* i odwrotnie przez wywóz z północy tego, coby się brazylijskim Polakom przydało)?

Rzucamy pytania... Być może, iż w następnych numerach »Gazety« wrócimy do nich jeszcze.

Henryk Nagiel.

Handel i przemysł.

Kilka słów o handlowej działalności Kółek rolniczych.

II.

Poznawszy nie powierzchownie, ale nawet dokładnie przedmioty ogólnej nauki handlowej, nie ujął jeszcze kandydat na kupca wszystkich nici, które razem związać trzeba, aby nietylko rozwinąć podjęte przedsiębiorstwo, ale nawet, aby je w ruch wprowadzić. Są to nici, które wymykają się z rąk... bo są to wiadomości albo chwilowego znaczenia, lub mające zastosowanie odnośnie do każdej poszczególnej transakcyi, odnośnie do poszczególnych warunków miejscowych, do każdego poszczególnego artykułu, nabywcy, lub dostawcy.

Nieodzowna potrzeba zaciągania tych wiadomości przez świat handlowy, wytworzyła po za granicami naszego kraju specyalne zakłady, biura wywiadowcze w sprawach kredytowych, prawnych, transportowych, cłowych, biura informacyjne w sprawach eksportu, importu etc.

Jeżeli są one nieodzowną potrzebą tam gdzie handel kwitnie, to niemniej doniosłe będą one w naszych stosunkach, gdzie handel nie wykluł się z embryonu i bez tradycyi, z brakiem wykształcenia i doświadczenia błądzi bez drogowskazu po zachwaszczonych ścieżkach...

Mamy na myśli handlową działalność Kółek rolniczych i podniesienie jej przez utworzenie właśnie takiego biura informacyjnego. Wyprowadzimy potrzebę takiego biura z przykładów. Ilość ich mogłaby być niezliczoną, przytoczmy kilka.

Sklepikarz samouk, lub nawet ukończony słuchacz „kursów“ zakłada kram wiejski. Założył wzorowe książki handlowe, sprowadził towar. Na podstawie swej nabytej na „kursach“ znajomości towaru konstatuje, iż towar jest złej jakości, co też potwierdzają konsumenci zniechęcając się równocześnie do nowego sklepiku. Powinien następnym razem sprowadzić towar z innego źródła, lecz źródła pewnego, dobrego niezna. Odcięty w wiosce od świata nie umie sobie sam poradzić, a w następstwie tego sprowadza ponownie towar (na próbę, która często drogo kosztuje) od innego pierwszego lepszego dostawcy, którego adres znalazł w kalendarzu, lub w ogłoszeniach gazetki ludowej. I znowu zawód i strata moralna i materyalna. Z biedy tej mógłby go ktoś wyratować, ktoby mu potrafił wskazać właściwe źródła zakupna...

Ukończony słuchacz kursów nauczył się na nich kalkulować towar, lecz do tej kalkulacyi potrzebuje dat cyfrowych. Nie mając ich i nie umiejąc, lub nie mogąc zasięgnąć takowych, błądzi i kupuje np. na miejscu miód po cenie wyższej od tej jakąby zapłacił wraz z kosztami za miód, który mu oferowano wczoraj np. loco Tarnopol, a to z tej przyczyny, że nie znając kosztów transportu z Tarnopola do swej najbliższej stacyi kolejowej i nie mogąc poinformować się o nich, nie mógł bez tych dat z góry obliczyć ceny tego miodu na miejscu swego mieszkania. Skutkiem tego zarabia mniej, czyli traci, lub sprzedaje towar drożej, czyli tracą konsumenci.

Są sklepiki po zapadłych wioskach, które właśnie z tego powodu mogłyby prosperować. Niestety, sklepikarz napotyka na przeszkodę, jaką jest trudność pozyskania potrzebnego mu kredytu towarowego, choć na kredyt zasługuje. Trudno bowiem żądać, aby hurtownik, lub fabrykant w odległym mieście chciał dziś przebywać nieznane i zawikłane drogi do niepewnej informacyi o zdolności kredytowej nikłego kramarza w zapadłej wiosce, której nazwę po raz pierwszy słyszy.

Konsekwencyą tego jest to, że sklepikarz czuje się zmuszonym pobierać towar na krótkoterminowy kredyt u kramarza w pobliskiej mieścinie, towar zwyczajnie lichy, bo taki brać musi jaki mu dają i towar niedający zysku, albo bardzo mały, a to zwyczajnie ze szkodą dla konsumenta.

Znam okolicę, gdzie uprawa konopi zaspakajając potrzeby własne producentów, wykazuje sporą nadwyżkę. Sprzedają je po niskich cenach na miejscu drobnym pośrednikom, zamiast związać się i zbiorowo wysełając je w całych wagonach, zwiększać zyski. W okolicy tej rzucono nawet myśl tego rodzaju, a jedno z Kółek rolniczych, przyjęło ją wcale przychylnie. Myśl ta podobała się, ale nie umią sami wprowadzić jej w życie...

W każdym z tych wypadków i w tysiącznych innych, nieocenione usługi oddawałoby stale fungujące informacyjne fachowe biuro. Znaczenie tego organu byłoby o tyle ważniejszem, że nie potrzebowałby się on ograniczać na wspomaganiu spraw handlowych już podjętych, ale z natury swojej nadawałby się bardzo do inicyowania asocyacyi handlowych i na niej opartego szerszego handlu jużto importowego jużto wywozowego. Organizacya K. R. rozbudziła niezawodnie między ludem ducha asocyacyi, chodzi więc teraz o to, aby tego ducha zamknąć w realnych kształtach ekonomicznej pracy.

Biuro to powinnoby rozszerzać się na następujące działy:

1) Informacye dotyczące *zakupna* produktów i wyrobów tak krajowych jak i zagranicznych (import). Adresy firm rzetelnych do polecenia takowych Kółkom rolniczym przy sprowadzaniu towaru do kramów wiejskich, przy zakupnie surowców, nasion, narzędzi, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych ect. Ewentualne nawiązywanie stałych stosunków pod dogodnemi warunkami z pomienionemi firmami.

Informacye dotyczące *organizacyi poszczególnych przedsiębiorstw* w niniejszym zakresie leżących, jak składów hurtownych dla nabywania towarów, stowarzyszeń surowcowych, spożywczych ect.

2) Informacye dotyczące *sprzedaży produktów i wyrobów krajowych* tak w kraju jak i zagranicą (eksport).

Wynajdywanie miejsc zbytu. Adresy firm poważnych i rzetelnych reflektujących na zakupno produktów i wyrobów krajowych.

Podejmowanie inicyatywy w organizacyi spółek handl.-eksportowych, stowarzyszeń wytwórczo-magazynowych etc. Informacye dotyczące agitacyi handlowej w kraju i zagranicą. Zachęta do zakładania w odpowiednich miejscach handlowych, w kraju i zagranicą, czasowych lub stałych kabinetów prób i wzorów (tego rodzaju, „muzea“ handlowe rozpowszechniają się dziś za granicą coraz bardziej i są wybornym środkiem agitacyi, a zakładanie ich na wzór francuski nie jest trudne i nie kosztowne).

3) Informacye wskazujące *źródła i warunki kredytu*, jakoteż środki pozyskania lub zwiększenia kapitałów obrotowych.

4) Informacye *o zdolności kredytowej dłużników* Kółek rolniczych i ich przedsiębiorstw handlowych.

Możnaby je zaciągać każdorazowo przy pomocy specyalnych, a poważnych biur tego rodzaju, rozsianych gęsto po wszystkich miastach po za Galicyą, ważną rolę odgrywających w handlu, a z któremi nasze biuro w stałą mogłoby wejść relacyę.

Informacye o zdolności kredytowej charakteıze i toku interesów samych Kółek rolniczych, ich członków i ich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Biuro, któreby dostarczało wierzycielom k. r. rzetelnych tego rodzaju wiadomości, zwiększyłoby bardzo zaufanie do Kółek roln. a w ten sposób usunęłoby ważną przeszkodę stojącą na drodze akcyi handlowej. Informacye te opierаćby można na relacyach Rad powiatowych, urzędów gminnych i parafialnych, zaufania godnych osób prywatnych, zarządów powiat. i delegatów Kółek rolniczych.

5) Informacye w sprawach *transportowych i cłowych*. Nie mamy tu na myśli samodzielnego biura taryfowego dla spraw przewozowych, którego zakres, prawie nieograniczony, przekracza granice możności i sił instytucyi, którą mamy na myśli. Biuro informacyjne udzielałoby tych informacyi taryfowych zasięgając takowych każdorazowo w biurach kolejowych na miejscu, lub przy informacyach dotyczących transportów zagranicznych w prywatnych biurach taryfowych za granicą.

Fachowy kierownik biura informacyjnego powinien być uzdolnionym do bezpośredniego udzielania informacyi w sprawach cłowych.

6) *Pośrednictwo w dostarczaniu zdolnych i rzetelnych funkcyonaryuszy handlowych dla przedsiębiorstw Kółek rolniczych.*

Jestto kilka najważniejszych działów, które wyżej przytoczyliśmy. Do nich przyłączyćby wypadało informacye w odnośnych *sprawach prawnych i skarbowych*, poradę dla fachowo nie wykształconych kupców wiejskich, dotyczące *ogólnych wiadomości* handlowych a w przyszłości przy rozwoju stosunków *biuro tłumaczeń*, bez którego ludowy handel obejść się by prawie nie mógł. Obowiązkiem biura byłoby utrzymywanie stałych i dokładnych *relacyi o cenach targowych.*

Jestto myśl w krótkich słowach rzucona na papier, jestto szkic, który grono ludzi fachowych i obeznanych bliżej ze sprawą, jej kierunkiem i potrzebami, uzupełnić i wykończyć powinno.

Wiemy, że większość niezaprzeczy potrzeby, a nawet wielkiej doniosłości takiego biura, lecz niezaprzeczając tego, podniesie, jak zwyczajnie, pessymistyczne pytanie: Skąd wziąć fundusze na utrzymanie takiego biura? Na to odpowiadamy: Najkorzystniej, najłatwiej i połączone z najmniejszemi kosztami byłoby stworzyć je przy organizacyi Kółek rolniczych i połączyć z kancelaryą zarządu głównego tejże instytucyi. Znajdzie już tam ono, jak sądzimy obfity materyał, który uporządkowany należycie przez fachowego człowieka da akcyi gotowy substrat i potrzebne wytyczne; znajdzie ono tam od razu poparcie w zaufaniu, jakie żywią niezawodnie Kółka roln. do swego zarządu, a w połączeniu z siłami kancelaryjnemi zarządu główn., już fungującemi, ograniczyć się może w pierwszej chwili na zaangażowaniu jednego prawdziwie fachowego i sumiennego kierownika.

Wynagrodzenie za udzielanie wiadomości, płatne z góry (najdogodniej znaczkami pocztowemi) przez Kółka rolnicze, musiałoby być minimalnem a oznaczałaby je z góry ułożona taryfa uwzględniająca naturę i koszta poszczególnych informacyi, a ograniczająca się w większości wypadków na zwrot centowych pocztowych kosztów korespondencyi. *S. O.*

Założenie podobnego biura informacyjnego leży w programie Polskiego Towarzystwa Hadlowo-geograficznego, które w tym celu kilkakrotnie udawało się do Sejmu i Wydziału krajowego o subwencyę na ten cel — lecz zawsze bezskutecznie. Być może, że wspólnemi siłami zarządu Kółek rolniczych oraz Towarzystwa Handlowo-geograficznego dałoby się łatwiej utworzyć takie biuro, tem bardziej, że Tow. Handlowo-geograficzne już dziś we wielu wypadkach spełnia funkcyę biura informacyjnego, aczkolwiek nie w tym obszernym zakresie jaki autor proponuje. Sądzimy, że przy dobrych chęciach, powyższa kombinacya Towarzystwa z zarządem Kółek rolniczych, była by najodpowiedniejszem rozwiązaniem tej kwestyi. Założyć się mające biuro służyłoby nietylko Kółkom rolniczym lecz wogóle całemu naszemu kupiectwu (P. R.)

Wodospad Niagara jako motor.

O godzinie 12 w nocy z niedzieli na poniedziałek, z 15 na 16 listopada 1896 roku, dokonano w Buffalo faktu, który stanowił będzie nową erę w postępie cywilizacyi i zdobyczy wiedzy. Faktem tym jest przeprowadzenie siły elektrycznej, wytworzonej przez wodę spadu Niagara do Buffalo, a więc na dalszą odległość dzieło to przeprowadzono z zupełnem powodzeniem. Jestto dzieło, o którem do niedawnych czasów nawet nie marzono, uczeni technicy dopiero od kilku lat zaczęli się tem na seryo zajmować — a dzięki przedsiębiorczości amerykańskich kapitalistów zrobiono postęp, który stanowić będzie epokę w nowoczesnej technice.

Cały nasz przemysł nowożytny polega na wytwarzaniu siły i zaprzęganiu jej do pracy z ciał na pozór martwych, bo przy dzisiejszym postępie i potrzebach nie wystarcza siła ludzka i zwierząt. Z początkiem tego stulecia wprowadzono w użycie parę i ta cały przemysł i cywilizacyę posunęła daleko, szybkim krokiem naprzód — lecz siła ta staje się coraz mniej odpowiednią, coraz droższą, a w miarę zmniejszania się materyału opałowego, wytwarzającego przez ciepło tę siłę — para jest coraz kosztowniejszą, a z czasem mogłoby jej zabraknąć.

Niebezpieczeństwu temu zapobiegnięto właśnie przez zaprzągnięcie do pracy przez naturę utworzonej olbrzymiej siły, nigdy nie wyczerpujących się wodospadów. I właśnie pierwszą próbę z zupełnem powodzeniem i zastósowaniem w praktyce przeprowadzono w Niagara Falls, na całym świecie najpotężniejszym wodospadzie, który według obliczeń zdolen jest poruszać wszystkie machiny całego świata. Zachodziła jednak druga trudność. a mianowicie czy siłę elektryczną w większej ilości będzie można, korzystnie przeprowadzać na większą odległość i właśnie sprowadzenie jej do Buffalo dowiodło możebności. I odtąd siła elektryczna będzie głównym pracownikiem w naszych warsztatach i coraz szybciej znachodzić będzie zastósowanie.

Pierwszą myśl użycia wody rzeki Niagara jako siły w przemyśle powziął jakiś nieznany osadnik jeszcze w r. 1725 i użył jej do rznięcia kloców na budowę swego domku. W ten sam sposób używali wody inni osadnicy, kopiąc małe boczne koryta do swoich tartaków. Użycie wody Niagara na większą skalę proponował August Poster i w r. 1847 wybudował Schoelkopf kanał a w r. 1886 utworzono Cataract Construction Company, która wybudowała dzisiejszy tunel i zastosowała siłę wodną do wytwarzania siły elektrycznej.

Pierwsze sprowadzenie elektryczności z Niagara Falls do Buffalo odbyło się bez szczególnych uroczystości w obe-

cności interesowanych osób, lecz jest projekt urządzenia wspaniałej uroczystości, karnawału elektrycznego, który ten fakt uwieczni i nada Buffallo w którym żyje przeszło 50.000 Polaków i całej okolicy rozgłos i zwróci uwagę kapitalistów na korzystne warunki, jakie tutaj są dla wszelakich fabryk. Odtąd Buffalo może być pewnem szybkiego rozwoju — bo będzie miało pierwszorzędny port, znakomite wodne połączenie kanałem i rzeką Hudson z Nowym Yorkiem i oceanem Atlantyckim, a przytem i co najważniejsza najtańszą siłę tak poruszającą, jakoteż do wytwarzania procesów chemicznych. (*Echo*).

O handlu wywozowym państw europejskich za lata 1891 — 1895. Podług zestawień ogłoszonych w najnowszym numerze tygodnika „Das Handels-Museum“ wydanego przez c. k. Izbę handlową w Wiedniu przedstawia się wywóz Europy wcale nie obiecująco, a mianowicie

wywóz z Anglii	wynosił w r. 1891	6180	mil. fr.	a w r. 1895	5654	mil.
„ Niemiec	„	„ 6969	„	„	5147	„
„ Francyi	„	„ 3570	„	„	3387	„
„ Rosyi	„	„ 2886	„	„	2778	„
„ Holandyi	„	„ 2395	„	„	2340	„
„ Austro-Węgier		„ 1969	„	„	1559	„
„ Belgii	„	„ 1519	„	„	1153	„
„ Włoch	„	„ 876	„	„	1038	„
„ Hiszpanii	„	„ 932	„	„	660	„
„ Szwajcaryi		„ 671	„	„	621	„
„ Szwecyi	„	„ 449	„	„	456	„
„ Turcyi	„	„ 252	„	„	442	„
» Grecyi	„	„ 107	„	„	73	„

Smutne położenie rolnictwa w Europie. Jedną z pierwszych przyczyn, które wywołały obecny upadek rolnictwa w Europie, było straszne przesilenie rolne w r. 1873 w Ameryce północnej; — zniszczyło ono bowiem byt wielu tysięcy rodzin rolników we wschodnich Stanach i zmusiło ich do szukania nowych źródeł utrzymania, do wędrowek dalej na Zachód. Szczęściem dla nich, że w owym czasie kultura rolna dosięgała już preryj, okolic więc niezaleśionych, które z natury samej dopuszczały o wiele szybszą i łatwiejszą exploatacyę nowych ziem, niż dawniejsze farmy w okolicach górzystych i lesistych zakładane.

Osiedleńcy ci nowi otrzymywali grunta prawie za darmo, gdyż po cenie 8 — 15 złr. za hektar, — a już to samo dało im znaczne pierwszeństwo przed rolnikami w Europie, zmuszonym opłacać wysokie renty gruntowe, czyto w formie podatków dzierżawnych, państwowych czy też spłat hipotecznych. Okoliczności, że niezmierne przestrzenie preryj niezwykle się nadawały do budowy kolei żelaznych i to nawet (wobec płaskiego terenu) bardzo małym kosztem, — dalej znaczna zniżka cen transportu towarów tak na kolejach jak i na okrętach, — a nakoniec kilkakrotne z rzędu nieurodzaje w Europie, przyczyniające się do utrzymania ciągle wysokich cen zbożowych, wszystko to, wyszło tylko na korzyść producentów amerykańskich i dało Stanom Zjednoczonym Północnej Ameryki podstawę dzisiejszej ich potęgi i stanowczego wpływu na rozwój nie tylko handlu — ale i stosunków rolnych Europy.

Jak długo Europę trapiły nieurodzaje, a więc jak długo zachodziła silna potrzeba w ogóle — tak długo nie rozważano tej hegemonii, tej zależności od Ameryki. Skoro jednak w Europie nastały lata urodzaju, a więc skoro jej kraje rolnicze jak Węgry, Rumunia, Galicya, Rosya mogły wywozić olbrzymie masy zboża do krajów przemysłowych zachodniej Europy, — zetknęły się ich dostawy zboża na głównych rysunkach światowych, i wywołały wskutek niespodziewanej nawały podaży zboża, straszną zniżkę cen. Konkurencya ta zbożowa Europy z Ameryką wywołana nadprodukcyą zboża, trwa z małymi przerwami do dziś dnia i obejmuje wszelkie gatunki zbóż.

Japońska produkcya nafty. Japonia posiada obfite źródła nafty, które dopiero w ostatnich czasach zaczęto eksploatować. Dotąd jeszcze Japonia sprowadza naftę z Rosyi i Ameryki, lecz wkrótce pokryje już swe własne potrzeby i wystąpi z eksportem, Produkcya nafty japońskiej wynosiła w r. 1884 1.172.000 galonów w roku 1894 zaś już 9.054.458 gallonów. — Produkcyę nafty wyuczyli się japończycy w Galicyi. Przed laty kilkunastu bawił w Borysławiu przez rok cały pewien Japończyk, który pilnie studyował nasz przemysł naftowy.

Hodowla strusiów w Rosyi. W gubernii taurydzkiej, zaprowadził pewien właściciel większych posiadłości hodowlę strusiów — która mu się świetnie udała. Strusie oswoiły się z klimatem i swobodnie rozwijają się na stepach taurydzkich. Pierwszy zbiór piór strusich wysłano do Paryża i wnet go rozkupiono.

Jak wiadomo bodują już oddawna strusie nie tylko we farmach południowej Afryki, lecz także w Kalifornii i Australii, a ostatnimi czasy i w okolicach gór Kilimandżaro.

Wprawdzie probowali i Francuzi hodować strusie w Algierii, lecz proby te nie wydały upragnionych owoców. Aczkolwiek odpowiadał im klimat wyżyny Oran, większa jednak ilość wilgoci i zima wywołała u nich pewną zmianę w upierzeniu. Pióra ich bowiem zgrubiały znacznie, stały się więcej kędzierzawemi, a co najgorsza prawie bezbarwnemi, — a ptaki robią wrażenie więcej albinosów niż strusiów.

Właścicielem największej owczarni na ziemi jest skwater S. M. Caughey w kolonii australskiej Nowej południowej, Walli. Pastwiska jego zajmują obszar 12150 klm.² — a w roku bieżącym ostrzyżono u niego przeszło milon owiec.

Emigracya i kolonizacya.

Początki kolonizacyi angielskiej w Północnej Ameryce.

II.

Maryland i Pensylwania.

Reformacya religijna, wprowadzona w Anglii przez Henryka VIII, była wyrazem samowoli królewskiej i dlatego — długi czas jeszcze katolicyzm angielski utrzymywał się w kraju, posiadał nawet nie małą popularność u ludu. Szlachetny autor „Utopii“ kanclerz Tomasz More i wielu mu podobnych wybitnych ludzi zginęło na rusztowaniu, jako męczennicy za wiarę „papieską“, natomiast w łonie młodego kościoła „anglikańskiego“, szybko poczęło się wytwarzać sekciarstwo purytańskie, mające wyraźne zabarwienie społeczno-polityczne — antiabsolutystyczne. Zdawało się nawet przez chwilę, że katolicyzm wróci znów do Anglii, ale powrót ten za Maryi Tudor zaznaczył się tąką reakcyą religijną, że królowa katolicka otrzymała nie bez słuszności przydomek „Krwawej“, a rozwijający się szybko handel angielski widział się

zagrożonym w swych najistotniejszych interesach przez Filipa II. hiszpańskiego, męża królowej i zarazem naczelnika wielkich katolickich kontrzeformacyjnych dążności. Od tej chwili — katolicyzm angielski przestał być popularnym u ludu, a że z drugiej strony następczyni Maryi — Elżbieta miała bezpośredni interes w odnowieniu kościoła anglikańskiego, otóż nie dziw, że reformacya weszła powoli w krew i kości angielskiego społeczeństwa, wobec czego nieliczni katolicy wystawieni zostali na szykany i srogie prześladowania. Wspomnienie „Krwawej“ Maryi, groza armady hiszpańskiej, spisek prochowy za Jakóba I., reakcya religijna, jaka się rozwijała na stałym lądzie pod wpływem Jezuitów, wszystko to składało się na to, by opinię ogółu systematycznie przeciw katolikom podburzać. Walczący z sobą Anglikanie i purytanie byli zgodni w tym jednym punkcie, że należy wytępić „papistów“. Wprawdzie Jakób I. mimo spisku prochowego oszczędzał katolików, ale to poparcie ze strony niepopularnego w narodzie monarchy — położenie ich jeszcze tylko pogarszało, wielu przechodziło na anglikanizm, ci zaś, którzy pozostali wiernymi wierze ojców widzieli przed sobą ostatecznie tylko dwie drogi wyjścia — śmierć lub wygnanie.

Jerzy Calwert, katolik ur. w York r. 1587 w lepszym od swych współwyznawców znajdował się położeniu. Jego wybitne zdolności polityczne, ściągnęły nań uwagę ministra Roberta Cecila, a później pozyskały dlań także przyjaźń króla Jakóba. Mianowany panem Irlandyi, sekretarzem stanu, lordem Baltimore pozostawał stale w łaskach u dworu i nawet w poważaniu u rodaków. Ale — lord Baltimore nie zadawalniał się własnem tylko powodzeniem, przeciwnie odczuwał głęboko prześladowanie, jakie cierpieli jego współwyznawcy, pomyślał zatem o masowej emigracyi katolików angielskich do Ameryki, którаby im pozwoliła pod łaskawszem niebem szukać swobody, jakiej im odmawiano w ojczyźnie. Zrazu marzył o Nowej Foundlandyi, lecz gdy próba się nie udała, zwrócił się do Wirginii, która już wówczas cieszyła się dobrą sławą. Przybywszy w r. 1688 do osady, został przyjęty przez kolonistów zimno i jako „papistę“, chciano go nawet zmusić do przysięgi na „supremacyę“, to też wcześnie zdecydował się lord Baltimore do szukania całkiem świeżej ziemi na wymarzoną przez się kolonię. Podobała się mu okolica nad brzegami Potomakn wzdłuż zatoki Chespeake, która jakoby morze śródziemne przyjmuje wody wielkich rzek spławnych. Była to rozkoszna kraina, o którą dobijali się Francuzi, Holendrzy i Szwedzi, osiedleni w sąsiedztwie, wobec czego stało się pilnym interesem rządu angielskiego, ażeby terytoryum to zaludnić i przez to w posiadaniu Anglii utrzymać. Król Karol I., który więcej jeszcze od ojca swego poważał lorda Baltimore, szybko skłonił się do wydania dlań obszernego przywileju donacyjnego, ale nim dokument ten wyszedł z kancelaryi królewskiej, już lord Jerzy nie żył; umarł w kwietniu r. 1632.

Mimo to przywilej cofniętym nie został, wydano go tylko na imię syna zmarłego, znanego pod mianem „drugiego lorda Baitimore“, który po ojcu odzierzył wszystko, nawet duszę gorącą, oburzającą się na widok prześladowań swych współwyznawców. Przywilej ten, wydany 20 czerwca 1632 r. odnosi się do ziemi, obejmującej dzisiaj oprócz Marylandii, jeszcze Delaware i część Pensylwanii, zazwę zaś „Maryland“ wziął król od imienia swej francuskiej teściowej — Maryi.

Nowa kolonia, oddzielona od Wirginii, nadaną została lordowi Baltimore i jego spadkobiercom na prawach zupełnej własności, z warunkiem jedynym uznawania nad sobą zwierzchnictwa króla i oddawania mu zwyczajem feudalnym piątej części dobywanego w kraju złota i srebra. Co więcej — przywilej królewski zapewniał osadnikom przyszłym udział w prawodawstwie kolonialnem, a osobny artykuł stanowił, że lord-właściciel niema prawa rozporządzania życiem i własnością kolonistów. Miał, co prawda, lord Baltimore prawo rozdawania ziem Marylandu w lenno; prawo to mogło się stać zarodkiem arystokracyi feudalnej w kolonii, ale w istocie rzeczy — nigdy wykonywanem nie było.

W r. 1633 lord Baltimore posłał dla objęcia Marylandu w posiadanie syna swego Leonarda Calverta i zamianował go gubernatorem prowincyi. Cała wyprawa składała się tylko z 200 wychodźców, co prawda po większej części bogatych i „dobrze urodzonych“. Przybywszy nad brzegi Potomaku w tem miejscu, gdzie założono później miasto St. Mary napotkali koloniści osadę Indjan, ale postąpiono z tymi tubylcami nie tak, jak się to zwykle działo surowo, lecz przeciwnie nader łagodnie: nie odbierano im wcale ziemi, przez co młoda kolonia uniknęła ciężkich i moralnych początków innych osad i w $^1/_2$ roku doszła do wyższego stopnia rozwoju niż Wirginia przez lat kilka. Łagodne obchodzenie się z Indyanami było stałą polityką Marylandu podobnie i jak to się stało później w Pensylwanii, co więcej lord Baltimore — katolik wierny jak rzadko swej wierze, utworzył rząd na zasadzie wolności sumienia i równouprawnienia wszystkich chrześcian. Tolerancya katolikow Marylandu wspaniale odbijała przez wiek cały na tle sporów wyznaniowych w protestanckich koloniach angielskich w Ameryce, a także ustrój polityczny nie ustępował w niczem demokracyi stanów Nowej Anglii. Z sąsiedniej Wirginii wzięli koloniści Marylandu dobry przykład — w zakładaniu rentownych plantacyi tytoniu. Osadnicy rozpościerali się wzdłuż lasów i rzek. Każda osada stanowiła odrębny mały światek, społeczeństwo zamknięte w sobie, przez co nie udawały się zamiary zakładania miast większych.

St. Mary i Annopolis — najstarsze miasta kolonii rozwijaly się nader powoli, jedno tylko Baltimore posiadało stosunkowo liczniejszą ludność kupiecką, lecz mimo to nie liczyło w r. 1725 więcej, jak 50 domów. Z biegiem czasu utworzył się w tem mieście wielki rynek na tytuń i mąkę, Baltimore stało się skutkiem tego miastem krociowem, ale inne miasta Marylandu po dziś dzień jeszcze są małe.

Uprawa tytoniu, wymagająca ciężkiej a taniej pracy stała się przyczyną, że niewolnictwo z Wirginii przeszczepiło się szybko także do Marylandu, ale mniej się tutaj rozwielmożniło, niżeli w stanach bardziej na południe wysuniętych, w których plantatorstwo przybrało kolosalne rozmiary.

Jak widzimy — z tego krótkiego przeglądu — kolonizacya Marylandu powziętą i przeprowadzoną była wśród wyjątkowo sprzyjających okoliczności; — naturalnie trudno nawet to osadnictwo porównywać z dzisiejszem osadnictwem ludności polskiej i po części ruskiej w Paranie i innych okolicach Ameryki południowej, ale... mimowoli, rozpatrując pierwotne dzieje Marylandu, nasuwa się na myśl, że przecież lordowie Baltimore nie muszą być wyjątkami w historyi osadnictwa. Nie byli też nimi, później przecież poszedł za ich przykładem słynny William Penn, założyciel Pensylwanii, od czasu do czasu słychać dzisiaj także o podobnych usiłowaniach zamożnych ludzi. Wśród nich widzimy np. barona Hirscha i innych, o kórych mało się co wie, a przecież kolonizacya taka jeśliby była przedsiębraną umiejętnie rokuje, jak dowodzą przykłady Marylandu i Pensylwanii, wielkie nadziejej roz-

woju, korzystnego zarówno dla przedsiębiorcy, jak i dla kolonistów. Niestety... jak po dziś dzień o kapitalistach polskich, którzyby chcieli wziąć sobie za wzór takich lordów Baltimore, Pennów i t. p. — w Paranie i innych polskich terytoryach kolonizacyjnych — nie słychać. Lord Baltimore był nietylko kapitalistą, ale także wpływowym arystokratą i człowiekiem, ożywionym ideą wolności wyznaniowej; William Penu był bystrym nawet, ale nie posiadał tak jak Baltimore — ani tradycyi arystokratycznych, mimo iż był synem wice admirała, ani poparcia ze strony rządu. Przeciwnie — Penu — jako Kwakier, podzielał z swymi współwyznawcami bezpośrednio ich prześladowanie i więzienie, a ziemi w Ameryce nie posiadał na prawie darowizny królewskiej, lecz tytułem kupna, a raczej operacyi finansowej, która dla króla Karola II., była jak na owe czasy — złotym interesem. Przywilej, wydany dla Penna dnia 4. marca r. 1681 zredagowany był podobnie jak konstytucya Marylandu, ale zawierał znacznie więcej zastrzeżeń w interesie władzy króla i parlamentu. Co więcej — koloniści Pensylwanii, mimo nadania królewskiego — byli jako Kwakrowie, uważani w Anglii i Ameryce za ludzi niebezpiecznych; reakcya religijna za Jakóba II dała się im także we znaki, Penn sam zrujnowany finansowo umarł w biedzie r. 1716 w Anglii, jednak mimo to kolonia, założona za jego inicyatywą i skutkiem jego inwestycyi finansowych nietylko nieupadła, lecz przeciwnie rozwinęła się nawet więcej niż Maryland, zapewniając sławę nieśmiertelną założycielowi, a kolonistom — dobrobyt, przynajmniej względny.

Dr. K. J. G.

Nowe prawo immigracyjne.

Senat Stanów Zjednoczonych już przyjął nowe prawo immigracyjne, uchwalone jeszcze przez izbę posłów na przeszłej sesyi. Senat zrobił jednak mały dodatek i dlatego nowa ustawa zwróconą będzie jeszcze do izby posłów dla przyjęcia dodatku Senatu. Wątpić jednak należy, czy nowa ustawa zatwierdzoną zostanie przez prezydenta.

Według nowej ustawy wykluczeni są od przybywania do Stanów Zjednoczonych wszystkie osoby po nad 16 rok życia, które nie umieją czytać i pisać w swym ojczystym języku lub jakimkolwiek innym. Lecz każdy przybysz, który został lub zostanie wpuszczony do kraju, może wziąć z sobą lub sprowadzić żonę albo rodziców, albo dziadków, lub też niedorosłe dzieci lub wnuczki, bez względu na to, czy ci umieją czytać lub pisać.

Dla egzaminowania przybyszow pod względem czytania i pisania w każdem biurze immigracyjnem będą kartki, a na każdej będzie wydrukowanych pięć wierszy z konstytucyi Stanów Zjednoczonych. W każdym języku będzie wydrukowanych kilkadziesiąt takich kartek, a każdy przybysz przy egzaminowaniu wyciągnie jedną kartkę, w jakim chce języku, ma ją odczytać, a następnie to samo z pamięci napisać.

Każdy przybysz, który nie jest w stanie odczytać tych pięciu wierszy, a następnie napisać je, ma być zwrócony do kraju zkąd przybył i to na koszt kompanii okrętowej, której okrętem przybył.

Również urzędnicy mają zapisać, który przybysz i które kartki nie mógł przeczytać.

Senat do tej ustawy zrobił dodatek, iż od tego warunku zwolnieni są wszyscy Kubańczycy, którzy w czasie obecnego powstania szukają schronienia w Stanach Zjednoczonych.

Większość amerykańskich gazet uznaje, że dodatek ten jest niedostateczny i powinien odnosić się do wszystkich uciemiężonych ludów, które szukają przytułku i swobody na wolnej ziemi Washingtona. Słusznie one podnoszą, że do takiego samego współczucia jak Kubańczycy, uprawnieni są teraz Armeńczycy, których gnębią może jeszcze srodzej Turcy; tak samo współczuli byli Amerykanie dla żydów, gdy ich wypędzała Rosya; znachodzili przytułek Węgrzy w czasie rewolucyi, Niemcy i Irlandczycy i tak samo godni są Polacy, gdy szukają tutaj schronienia przed prześladowaniem — a według nowej ustawy rząd Stanów Zjednoczonych musiał by odmówić wstępu wielu ludziom z uciemiężonych ludów i dlatego projektują te gazety, aby prezydent położył swe veto, jeżeli nie będzie dodatku, że prawo to nie odnosi się do każdego narodu uciemiężonego.

„Nam Polakom pisze buffaloskie *Echo* należy się zająć tą sprawą spiesznie i energicznie i wystarać się, aby Polacy również wyjęci zostali z pod tej ustawy. Należy przesłać do kongresu i prezydenta petycyą, w której należy przedstawić zasługi Polaków około wywalczenia wolności Stanów Zjednoczonych, jak Kościuszki i Pułaskiego, następnie, że wielu Polaków walczyło w wojnie domowej, a nawet, że zastępcą obecnego prezydenta Clevelanda był Polak — a dalej opisać ucisk, jakiego doznajemy pod zaborcami, i wykazać, że brak oświaty u nas nie pochodzi z naszej złej i własnej woli, lecz jest skutkiem obcych rządów, które chcą naród trzymać w ciemności i żądać, aby Polakom zrobiono wyjątek od tego prawa. Dodać należy, że właśnie ci ludzie, którzy sami nie posiadają nauki, najwięcej czują jej brak i dają najwięcej swe dzieci kształcić."

Projekt kolonizacyi polskiej w Australii Zachodniej. P. Modest Maryański z Północnej Ameryki, który obecnie odkryć miał w Australii wielkie pokłady złota, proponuje w *Gońcu Wielkopolskim* skierowanie masowej emigracyi polskiej do Zachodniej Australii. Pominąwszy jednak okoliczność, iż Zachodnia Australia w znacznej swej części jest pustynią, że koszta przewozu są znaczne, i że ani rząd Wielkiej Brytanii ani prowincyonalny rząd zachodnio-australski nie popierałby jakiejś masowej i systematycznej emigracyi polskiej — to już sam projekt, aczkolwiek nie wykonalny na szerszą skalę, zdolny jest tylko przyczynić się do zaciemnienia całej kwestyi emigracyjnej. Jak wiadomo wszystkie czynniki zajmujące się szczerze emigracyą, uznały Paranę za najodpowiedniejszy teren dla polskiej kolonizacyi i kierują tamże niedającą się powstrzymać emigracyę. Na tem stanowisku stoi Towarzystwo św. Rafała, w skład którego wchodzą członkowie arystokracyi polskiej, dalej Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie, na tem stanowisku stanęła zeszłoroczna ankieta posłów sejmowych stronnietwa ludowego, wreszcie X. Zjazd młodzieży polskiej zagranicą w Antwerpii.

W obec więc tej tak rzadkiej jednomyślności na tem polu, w obec faktu, iż w Paranie posiadamy już żyjącą w zbitych masach 70 tysięczną rolniczą ludność polską a stanowiącą 50—90 proc. ogólnej ludności — należałoby użyć wszelkich sił do zorganizowania osiadłej już ludności i zasilania tejże świeżemi siłami. Wszelkie zaś tworzenie nowych ognisk emigracyjnych — wymagające szalonych wysiłków — a nie dające z góry żadnej gwarancyi powodzenia — byłoby tylko lekkomyślnem trwonieniem i marnowaniem sił narodowych. Jak się dowiadujemy z *Gońca Wielkopolskiego* grono ludzi ma zamiar w zaborze pruskim zająć się organizacyą emigracyi i zamierza

się w tym celu porozumieć z projektodawcą kolonizacyi australskiej. Mamy nadzieję że osoby te skoro tylko dokładnie przestudyują kwestyt emigracyjną, dojdą do przekonania i zrozumieją, iż także pod tym względem powinna obowiązywać solidarność narodowa, i że jeśli na polu koncentracyi sił narodowych do czegokolwiek dojdziemy — to tylko jednością oraz stanowczem i konsekwentnem działaniem. W każdym razie zgadzamy się na zdanie *Gońca Wielkopolskiego*, iż grzechem by było w jakikolwiek sposób zachęcać do emigracyi z ziem polskich i że raczej główną uwagę należałoby zwrócić na skoncentrowanie już rozproszonej po świecie emigracyi, w jedno ognisko.

Małoduszne obawy. Ksiądz Grze. umieścił niedawno w *Kuryerze Warszawskim* artykulik, w którym przedstawił smutne położenie wychodztwa polskiego pod względem narodowym w Argentynie, zarazem zaś zaznaczył, iż wszelkie plany co do wytworzenia w Południowej Ameryce jakiejś odrębnej państwowej czy też autonomicznej organizacyi polskiej, są niewykonalne. W ogóle zaś ks. Grz. jest zdania, że ludność polska tak w Argentynie jako też i Brazylii się wynarodowi. O ile jednak zgadzamy się z ks. Grzeg. co do szkodliwości w obecnych warunkach, emigracyi do Argentyny — o tyle stanowczo musimy się zastrzedz co do tak apodyktycznego twierdzenia ks. G. o wynarodowieniu się obecnych polskich kolonii. Nikt wprawdzie nie myśli dziś o wytwarzaniu jakichś odrębnych państwowych czy nawet autonomicznych organizacyj w Brazylii, całe zaś dążenie ludzi zajmujących się emigracyą jest skoncentrowanie całego prądu emigracyjnego w jedno ognisko i osiedlanie tamże ludności w zbitych masach, co się już nawet w znacznej części udało w Paranie. Tak skoncentrowana ludność polska przy szczerej pracy na polu oświaty i uświadamianiu w duchu narodowym, wobec nader słabej tak pod względem liczby jak i pod względem kulturalnej siły ludności brazylijskiej — ma niemal zupełną pewność, iż rozwinie się w samodzielne społeczeństwo polskie — tembardziej, że republikańskie rządy pozostawiają pod względem szkolnictwa i asocyacyi, prasy i t. d. najidealniejszą swobodę. Jakie zaś będą przyszłe losy tego polskiego społeczeństwa czy przystosuje się on do organizmu państwowego, czy też stworzy ono odrębny organizm — czy zajdzie jaka odmienna kombinacya — to wszystko usuwa się dziś z pod dyskusyi.

Zresztą, Ksiądz Grz. cały czas przebywał tylko w Buenos Aires, w Paranie zaś ani w innych koloniach polskich w Brazylii *nigdy nie był*, przeto sąd jego o przyszłości tych kolonij nie przedstawia żadnej niemal realnej wartości. Również twierdzenia jego, iż biskupi brazylijscy prześladują Polaków jest nieuzasadnione. Przecież w zeszłym roku ks. biskup kurytybski sprowadził z Galicyi 12 księży polskich i zaprowadził jezyk polski jako obowiązkowy w seminaryum duchownem. Wmawianie więc w społeczeństwo polskie powyższych nieuzasadnionych obaw przyczynić się tylko może do osłabienia odporności narodowej naszych wychodzców — a korzyści żadnej nie przyniesie.

Wśród europejskiej emigracyi polskiej budzi się żywe zainteresowanie kwestyą kolonizacyi polskiej. Dowodem tego jest Zjazd młodzieży polskiej zagranicznej w Antwerpii, sprawozdanie z którego umieszczamy w tym numerze.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych zwiększyła się w roku bieżącym. Zamiast ćwierci miliona, jak w roku zeszłym, przybyło w r. b. przeszło 350.000 wychodźców. Z tej liczby dwa tysiące paręset zwrócono napowrót do Europy, na koszt towarzystw przewozowych, ponieważ nie odpowiadali przepisom, wzbraniającym wstępu do Stanów Zjednoczonych kalekom, starcom i osobom bez zasobu i opieki, któreby od razu stały się ciężarem społeczeństwu. Dom emipracyjny polski, mało zdziałać może, dla braku funduszów.

Leżą wprawdzie na Zachodzie nieuprawione obszary bujnej dziewiczej ziemi, ale bankructwo rolnictwa nie wabi tam nikogo, za to w miastach skupia się bezczynna ludność. Mnożą się wypadki pozbawienia rolników własności przez banki hypoteczne, z pozostawieniem ich na fermach w roli dzierżawców. Pożyczki hipoteczne odnawiane bywają z warunkiem obostrzającym, iż należność płatna jest w tylu to uncyach złota. Banki dyskontują weksle tylko z wyraźnem w nich zastrzeżeniem, że płatne są w złocie, a przy wystawieniu kwitów depozytowych banki nie biorą na swe barki takiego rygoru.

Przypomnienie protestu Polaków amerykańskich. Celem przypomnienia senatorom i kongresmanom protestu Polaków przeciw fałszywemu, niesłusznemu i kłamliwemu przedstawieniu liczb emigracyjnych przez senatora Lodge i kongresmana Johnsona w ostatnim kongresie St. Zjedn. podług których, Polacy zostali poniżeni w oczach świata, Zarząd Generalny Zw. Mł. Pol. w Am. wysłał w tych dniach do różnych senatorów i kongresmanów kopię rezolucyi powziętych w tej mierze na walnem zebraniu Polaków zwołanem przez Związek Młodzieży Polskiej, w dniu 9. kwietnia z. r. w hali Pułaskiego. Z powodu otwarcia kongresu czynność ta, Zarządu Generalnego jest na czasie.

Emigracya Włochów do Brazylii. — O niezwykłym wzroście emigracyi Włochów do Brazylii świadczyć mogą pomiżej podane 2 cyfry, mianowicie, w r. 1877 emigrowało tam 13000 Włochów — zaś w r. 1895. wzrosła emigracya do olbrzymiej cyfry 116000 ludzi.

Emigracya do Argentyny z ziem polskich przybiera większe rozmiary. Przybywających osiedlają w Cortal (prowincya Buenos Ayres) i w Generel Acha (prowincya La Pampa). W Buenos Aires utworzyło się austryackie Towarzystwo opieki nad emigrantami. Przewodniczącym tegoż jest kupiec Michał Michanowicz (Dalmatyniec) brat konsula austro-węgierskiego. Z Polaków należy do towarzystwa p. Laudański. Emigracya do Argentyny w obecnych warunkach nie przedstawia żadnych niemal korzyści dla wychodzców — a ze względów narodowych jest nawet szkodliwą, gdyż ludność wychodzcza rozprasza się po całej rzeczypospolitej i wynarodowi się nader szybko.

Austryackie Towarzystwo kolonialne we Wiedniu wiceprezydentem którego jest poseł Dr. Wielowiejski, zamierza, jak donoszą pisma wiedeńskie zająć się praktycznie kolonizacyą i traktuje już o nabycie znaczniejszych obszarów w Południowej Ameryce. Towarzystwo nosi się z myślą założenia wzorowej kolonii (Musterkolonie). Bliższe szczegóły są utrzymywane w tajemnicy. Nie możemy zrozumieć jaki cel by miała owa wzorowa kolonia, nie rozwiąże ona wcale kwestyi racyonalnej kolonizacyi i będzie chyba eksperymentem w rodzaju „Freilandu“ Dr. Hertzki. Utworzyć się mająca kolonia będzie prawdopodobnie miała cechę niemiecką — i z tego względu nie przedstawia dla nas szczególniejszego interesu.

Immigracya do Stanów Zjednoczonych. W ubiegłym roku fiskalnym (do 30 czerwca b. r.) przybyło 343,267 imigrantów z których 340,468 pozwolono wylądować a 2.799 z rozmaitych powodów odesłano na powrót na koszt kompanij okrętowych. Imigracya przewyższała zeszłoroczną o 84,371. Pośród imigrantów było najwięcej takich, którzy są przyzwyczajeni i zdolni do ciężkiej pracy i do utrzymania się. Sumę jaką wszyscy przywieźli obliczono na 5 milionów dolarów.

Korespondencye.

Antwerpia 10 stycznia 1897.

X. Zjazd Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej zagranicą.

Odbył on się w Antwerpii w dniach 24, 25. 26 i 27 grudnia r. z. Dziś już można powiedzieć, że Zjazd ten powiódł się świetnie i że będzie miał niewątpliwie ogromny wpływ na dalszy rozwój życia organizacyjnego młodzieży polskiej za granicą. Złożyło się na to tak liczne przybycie delegatów i gości jak ważność dyskutowanych wniosków i poważny, uroczysty nastrój uczestników.

Przed zjazdem 24, o godz. 8 wieczór wszyscy zasiedliśmy do wspólnej, składkowej wilii. Przewodniczący miejscowego towarzystwa w serdecznych słowach powitał gości, poczem posypały się toasty, speech'e, czasem wesołe, częściej smutne lub groźne, aż wytworzyła się ta atmosfera uniesienia serdeczności, jedności, wzajemnej, bezwzględnej niemal życzliwości, która powstać może jedynie w gronie młodych, i której psychologię młody tylko do głębi przeniknąć i odczuć potrafi. Takie wilje to uczta uczuciowa, takie wilje pamięta się długo, nieraz życie całe.

Późno w noc się rozeszliśmy, a nazajutrz o 10-tej, byliśmy już wszyscy w sali zebrań, gdzie odbywać się miały publiczne zjazdy. Otworzył posiedzenie przewodniczący Zjednoczenia, kreśląc w krótkich słowach historyę organizacyi, jej wzrost i rozwój, kładąc nacisk na to, że myślą i dążeniem niezmiennem tego Zjazdu, była praca ogólna, praca obywatelska. Poczem odczytano mnóstwo listów i telegramów od towarzystw i osób prywatnych, które osobiście z Zjeździe brać udziału nie mogły. Telegramy od postępowej młodzieży krakowskiej i lwowskiej, listy od szląskiej oraz telegram od Polsk. Tow. handl. georgr. ze szczególną zostały przyjęte sympatyą.

Sprawozdanie zarządu Zjedn. cyframi i faktami stwierdza rozwój organizacyi. W skład jego wchodzi obecnie 13 poszczególnych organizacyi i towarzystw (w r. z. 11) rozsianych po Szwajcaryi, Niemczech, Belgii i Francyi. Sprawozdania delegatów poszczególnych tow. dowodzą rozwoju życia wewnętrznego, wzrostu bibliotek, czytelni, ilości odczytów, Bratnich pomocy i t. p. Po załatwieniu się ze sprawozdaniami przystąpiono do poszczególnych punktów porządku dziennego.

Przebiegnę tutaj główniejsze z nich z konieczności tylko krótko i nader pobieżnie, pozostawiając więcej miejsca dla punktu, który pismo Wasze szczególniej interesuje. Pomiędzy sprawami pozostałemi z poprzedniego Zjazdu sprawa wyższych studyów kobiet uzyskuje na tym Zjeździe to, o brak czego się rozbijały dotychczas wszystkie postanowienia i przedsięwzięcia: zbiór faktów. Prześlicznie i z niezmierną pracą przez towarzystwo genewskie opracowany referat przedstawia w liczbach i tablicach całą dotychczasową historyę studyów kobiet — jolek za granicą. Pracę tę wkrótce ujrzymy w całości na łamach jednego z pism krajowych, i dla tego poprzestaję na tej wzmiance. Referat w sprawie kółek samokształcenia przedstawiony nie został, głównie z powodu wadliwego wybrania komisyi dla tej sprawy na Zjeździe zeszłorocznym: każdy jej członek był w innem mieście, a nawet w innem państwie. Obecnie zamiast dzielić pracowników wobec całości pracy, podzielono, przeciwnie, pracę między poszczególnych pracowników, vel poszczególne towarzystwa, z których każde, zgodnie ze swą specyalnością fachową opracuje referat i program dla pewnej określonej gałęzi wiedzy i działalności.

Kwestya przewodnika dla młodzieży polskiej po wyższych zakładach naukowych za granicą załatwienia na tym Zjeździe jeszcze się nie doczekała, czemu się zresztą dziwić nie należy w obec ogromu trudności, zachodów i pracy jakich dzieło to wymaga. Obecnie poruczono poszczególnym towarzystwom opracować referaty o zakładach naukowych w swojem i okolicznych miastach, oraz nasyłać je do jednego z niemieckich towarzystw, które ostatecznie goszczególne prace zestawi i w całość ułoży.

Sprawa przeniesienia do kraju zwłok Słowackiego podniesioną została przez towarzystwo paryskie. Zaznaczyć należy, że towarzystwo to kilkakrotnie kładło nacisk, że bynajmniej nie chce ono sprawy tak ogólnego i szerokiego znaczenia monopolizować, że, przeciwnie, idzie mu jedynie o skromną inicyatywę i współdziałanie. W tym też duchu przyjętą została przez zjazd odpowiednia uchwała. Postanowiono w tej sprawie porozumieć się z młodzieżą galicyjską. Sprawa ta doczeka się również m swoim czasie publicznego omówienia w pismach, i dla tego w szczegóły wchodzić tu nie będę.

Sprawa wydawania rocznika Zjedn. upadła tak samo, jak, rok temu, projekt pisma miesięcznego. Zaznaczyć jeszcze można podniesienie składki do centralnej kasy Stypendjalnej Zjednoczenia, wezwanie do zakładania i rozwijania lokalnych Kas Bratn. Pomocy, uznanie bibliotek Towarzystw zjednoczonych za własność całego Zjednoczenia i tp.

Przechodzimy nakoniec, pomijając mniej ważne i ogólne sprawy, do sprawy zajęcia się emigracyą i centralizowania jej w Paranie. Wniosek, postawiony przez Koło Stud. Polaków w Antwerpni brzmiał jak następuje:

1. „Zważywszy, że ekonomiczne i polityczne warunki zmuszają stale całą masę ludu, a także i część inteligencyi do opuszczenia kraju na zawsze, że wychodztwo to dochodzi do poważnej sumy kilkudziesięciu tysięcy rocznie; że ogromna część tych współobywateli naszych wskutek nieświadomości i niezaradności własnej, złej woli rządów i warstw rządzących i ogólnego niemal braku jakiejś myśli przewodniej, rozprasza się po krajach zupełnie, lub częściowo dla przyczyn najrozmaitszych. dla kolonizacyi polskiej nieodpowiednich (Syberya, lub Niemcy, Francya, Afryka P., a nawet pod pewnym względem Ameryka Połnocna.

2. Zważywszy, że zatrzymanie tych sił w kraju jest na teraz zupełnie niemożebnem, rospraszanie zaś ich po całym świecie naraża ich na nędzę, poniewierkę, zdemoralizowanie się i wynarodowienie.

3. Zważywszy, jak to fakta i badania ludzi, którzy się specyalnie tą kwestą zajmują, dowiodły, prowincya Parana w Brazylii jest jedyną miejscowością w zupełności dla polskiej kolonizacyi się nadającą, tak ze względu na klimat, bogactwa naturalne, wolność polityczną, jak i słabe tuziemcze zaludnienie, oraz zcentralizowaną tam już kilkodziesięciotysięczną ludność polską.

4. Zważywszy, że przez centralizowanie, w tej prowincyi, dziś rozproszonej i rozpraszającej się wciąż ludności polskiej, możnaby w Paranie wytworzyć nowe ognisko życia narodowego; że wytworzenie się takiego nowego polskiego społeczeństwa miałoby bez wątpienia wpływ nieobliczony na rozwój ekonomiczny, na kształtowanie się polskiej myśli politycznej, a nawet na nasz stosunek do państw zaborczych;

5. Zważywszy dalej, że inteligencya nasza z pod wszystkich 3 zaborów, z zaboru zaś rosyjskiego w szczególności, pozbawioną jest wskutek złej woli rządów oraz pewnych warstw rządzących, częściowo lub zupełnie, możności nietylko zajęcia się czynnie sprawą emigr., lecz nawet publicznego i swobodnego dyskutowania tej kwestyi;

6. Zważywszy, nakoniec, że młodzież polska zagranicą studyująca znajduje się na ziemiach krajów wolnych, że rozproszoną jest po krajach, przez które lub do których emigracya polska się skierowuje a nadto, że zpośród tej młodzieży corocznie wychodzi znaczna ilość jednostek, które wstępują w szeregi emigracyi (emigr. polityczni, oraz ci co zagranicą znajdują stanowisko czy karyerę);

I. Zjazd zaleca Zjenoczonym Tow. 1. Zająć się badaniem emigracyi i kolonizacyi polskiej; 2. Popierać dążenia polsk. Tow. handlowo. Geogr. we Lwowie, skupienia całej emigr. pol. w Paranie. 3. Nawiązać stosunki z Towarzystwami pol. w Paranie, oraz pismem tamtejszym „Polonia“, a przez nie wpływać na tam osiadłą, ludność polską. 4. Popierać zbieranie funduszów na szkołę polską w Paranie.

Po II. Zjazd wybiera w łonie Zjednoczenia Komisyę. któraby się zajęła *a*) zbadaniem sprawy szkolnictwa w Paranie *b*) zbadaniem projektu przeniesienia szkoły Batignolskiej z Paryża do Parany.

Referent najpierw opowiada jakimi były źródła zajęcia się emigracya przez Koło antwerpijskie. Były one realne: w portowem mieście widzieliśmy tłumy emigrantów. Chodziliśmy do portu i rozmawialiśmy z nimi; przekonaliśmy się o ich ciężkiej doli. Chodziliśmy do hoteli w których ich lokują — przekonaliśmy się, pomimo trudności nam stawianych, że są to jaskinie wyzysku a nawet rozpusty, jaskinie godne pióra pisarza-naturalisty. Proste uczucie humanitarne pobudziło nas do głębszych, ogólniejszych studyów samej emigracyi. Uznaliśmy, że jest to pole dla dokonania obowiązku obywatelskiego. Jak go rozumiemy i czego się od siebie i młodzieży polskiej spodziewamy, przedstawiamy poniżej.

Trzymając się treści tego wniosku, referent przedewszystkiem zwraca uwagę na stałość, ciągłość i liczebność polskiej emigracyi; 50.000 ludzi rokrocznie opuszcza kraj idąc w świat za zarobkiem. To zmusza wprost do uwagi każdego, kto dbały o dobro publiczne, nważa sobie za obowiązek śledzić za wszyskimi ważnymi objawami życia społecznego. Emigrują ze wszystkich części kraju, choć jedne jego części mniej są zajęte, inne więcej.

Kierunki są najrozmaitsze. Tu referent kreśli emigracyę do Europy, do jej miast i centrów przemysłowych, półwysep Bałkański, obieżysastwo, emigracyę na Wschód, do Rosyi i do Syberyi. Wszędzie tułacze szukając chleba, mowę rolskę roznoszą.

I dalej, zachodzą oni aż do Afryki, do Transwaalu i Natalu, na Madagaskar, dalej jeszcze do miast i na rolę Australji, na wyspy Sumatrę, Nową Zelandyę. W Ameryce referent przedstawia najpierw mniej liczne kolonje i emigracyę do Argentyny, Chili Patagonii, Paragwaju, ważniejszą już do Kanady. Nakoniec przechodzi do dwóch najważniejszych dla emigracyi polskiej krajów Stanów Zjedn. Amr. Półn. i Brazylii.

Kreśli w krótkości historyę imigracyi do Stan. Zjednoczonych, stanowisko społeczeństwa i rządu amerykanskiego i ostatni zwrot w tem stanowisku. Przechodząc do imigracyi polskiej referent przedstawia ogromną liczebność Polaków w tym kraju, olbrzymie ogniska polskie w stanach półn.-wsch., w okolicach wielkich jezior i nad brzegami Oceanu Atlant. Ruch polski, życie i kultura płyną tam dziś już prądem silnym i szerokim, są oznaki prawdziwej, rzetelnej żywotności. Obraz tego rozwoju referent przedstawia na polach życia organizacyjnego, politycznego, szkolnictwa, publicystyki, w szczególności zaś w ogólnem podniesieniu ducha i świadomości narodowej.

Pomimo to referent nie sądzi, aby Polacy mieli w Stan. Zjedn. dane do samodzielnego, swobodnego rozwoju *w oddalonej przyszłości.* Przedewszystkiem, armie robotników bez pracy dowodzą, że byt materyalny zdobyć tam nie łatwo. Następnie rozwój kapitalizmu w Stan. Zjedn. doszedł dziś prawie już do szczytu, życie tego społeczeństwa bije tętnem tak szybkiem i silnem jak nigdzie, rasa anglo-amerykańska odznacza się olbrzymią siłą asymilizacyjną. Więc w obec tego, wysiłki nowopowstającego, młodego społeczeństwa polskiego, uledz muszą wcześniej czy później, unicestwieniu.

Lepiej pod obydwoma względami p zedstawia się t. zw. kolonizacya 2-go stopnia stanów Waszyngtonu, która jednak dotychczas słabo tylko się rozwinęła.

Przechodząc do Brazylii, referent po skreśleniu historyi i stanu obecnego kolonizacyi tego kraju zatrzymuje się długo nad Paraną, kreśli jej położenie, bogactwa naturalne, stan kolonii. Trzy warunki czynią Paranę lepszą i dogodniejszą dla kolonizacyi polskiej niż wszystkie inne miejscowości: 1-go bogactwa naturalne olbrzymie i klimat odpowiedni, 2. rzadkość tuziemczej ludności, 3. scentralizowanie się tam już 100.000 blisko ludności polskiej, zawładnięcie prawie wszystkiej ziemi uprawnej przez polaków, wytworzanie się polskiej przewagi, polskiego ruchu, polskiej kultury.

Po skreśleniu w ten sposób całej emigacyi polskiej referent zapytuje się: jakie są przyczyny całego tego objawu? Kładzie nacisk, że to jest oś całej sprawy i najgłówniejszy punkt referatu. Aby na to pytanie odpowiedzieć uczciwie nie dość jest filozofować powierzchownie, lub nazywać te dziesiątki tysięcy nędzarzy „szumowinami“ i „próżniakami“ — jak to uczynił ks. Chełmicki, lecz sięgnąć należy głębiej, zbadać życie i byt ekonomiczny tego ludu.

Tu referent przedstawia najpierw szaloną płodność Polaków. Po tem, wziąwszy za przykłada Galicyę, przedstawia gęstość jej zaludnienia rolniczego, krańcowe rozdrobienie posiadłości włosciańskiej, brak zarobku w przemyśle. Póki stan taki trwać będzie, póki rok rocznie wyrzucanymi będą w szeregi proletaryatu tłumy całe ludności, niemogącej znaleść zajęcia póty emigracya trwać będzie, póty przyjmować ją musimy jako fakt, istniejący fatalny. Jeśli więc z jednej strony tłumy te emigrować *muszą*, jeśli rozprasząszają się one po świecie ginąc i marniejąc, jeśli z drugiej strony w Paranie znajdujemy warunki odpowiednie dla polskiej kolonizacyi, czyż nie jasną staje się myśl, aby te żywe i zdrowe soki nrodowe do tej właśnie prowincyi skierowywać.

Referent opowiada o strasznym, ohydnym wyzysku, nadużyciach i oszustwach, których ofiarą padają emigranci w drodze i na miejscach i podaje przykłady tego rodzaju wyzysku widziane własnemi oczami wnioskodawców w Antwerpii. Przez świadome, rozumne zorganizowanie emigracyi uchroni się tych ludzi od indywidualnej zguby, przez osiedlenie ich w Paranie zapewni się im się ten wytęskniony

dobrobyt materyalny i uchroni od zaguby społecznej. Bo tam za morzem tworzy się już i rozwija młode pełne sił i życia społeczeństwo polskie. Stosunki handlowe, przemysłowe dziś się już nawiązują, troche pracy i dobrej woli, a rozwiną się one szerzej i stalej. Na łączności ekonomicznej wyrośnie i rozwinie się bezwątpienia łączność umysłowa i duchowa. Jak taka łączność wpłynąć może na rozwój bytu ekonomicznego kraju, rozszerzenie horyzontów, wyparcie zaściankowości, rozbudzenie świadomości narodowej — wskazuje historya kolonizacyi od czasów starożytnych, aż do najnowszych.

Dotąd sprawę emigracyi zrozumiało u nas nieliczne zaledwie grono ludzi światłych i oddanych sprawie publicznej. Zgrupowani najpierw koło „Przegl. Emigr.“ zorganizowani obecnie w Polskiem Tow. Handl. Geogr. zdołali oni rozbudzić garstkę sumienniejszych i ruchliwszych umysłów. Dzięki ich pracy dziś każdy człowiek dobrej woli ma możność gruntownego zaznajomienia się ze sprawą, która tak nie dawno jeszcze była zaklętą i niedostępną dla wszystkich zagadką.

Lecz konserwatywne społeczeństwo w olbrzymiej masie, obojętnem niewzruszenie pozostaje dotychczas dla palącej sprawy.

I czekając na to rozbudzenie, tysiące Maćków i Kasiek gnanych przez nędzę i nadzieję lepszego bytu idzie w świat nieznany, na oślep bez opieki, bez wskazówki i rady. Tysiące dramatów niedosłyszanych, nieodczutych przez nikogo rozgrywa się tam, w hutach nadreńskich i w tundrach sybirskich, i w kopalniach Północnej Ameryki i na podrównikowych stepach Brazylii. A ofiarą tych nieszczęść i dramatów pada lud polski, ta żywa i gorąca krew narodu.

„I zupytuję was, koledzy i koleżanki“ — były słowa referenta: „czy w obec tego stanu rzeczy młodzież polska, ta młodzież, której dążeniem i stanowi kiem naturalnem jest awangarda postępu, której hasłem — jak to było już kilkakrotnie na tym Zjeździe powtórzonem, — są słowa wielkiego poety: „Polski lud — to ojciec twój!“ — poprzestanie na biernem przyglądaniu się zjawisku emigracyi, czy może połączy ona swe młode siły z dążeniami i stanowiskiem najzacofańszych warstw społecznych, czy też, przeciwnie, obowiązki swe zrozumie ona żywiej, głębiej i szerzej i połączy swe skromne usiłowania z pracą ludzi od tak dawna rzecz poważnie, naukowo badających, od tak dawna dających dowody szczerego i bezinteresownego oddania sprawie ludowej? Myśl zajęcia się emigracyą przez młodzież wydaje mi się właśnie tego rodzaju, która potrafi poruszyć tych z pomiędzy nas, których instynkta społeczne drzemią. I na tem polu pracą usilną do wielu bezpośrednio praktycznych rezultatów dojść możemy.

Lecz obok tego zajęcie się, oddanie, ofiarność młodzieży polskiej dla sprawy tak ważnej a tak do dziś jeszcze zaniedbanej poruszy może te siły i ofiarność społeczną, które dziś pozostaje jeszcze w zgubnej, zbrodniczej niemal nieruchomości. Może wypowiedzenie się nasze w tej sprawie rozbudzi drzemiące jeszcze w społeczeństwie poczucie obowiązku względem tych tłumów nieświadomych nędzarzy, względem tego samego, młodego, za morzem się rozwijającego, bratniego społeczeństwa!...“

Ostatnie słowa referenta pokryte były gorącymi, oklaskami. Mimo to sam wniosek spotkał żywą i różnorodną, nie tyle krytykę, co opozycyę. Ogromna ilość poprawek, dodatków, kontra *wniosków* świadczyła z jednej strony o żywem zainteresowaniu się sprawą, z drugiej o różnorodnych, niejednostajnie ugruntowanych na nią poglądach, o najrozmaitszem przejęciu i zrozumieniu myśli przewodniej wniosku.

Jeden z kolegów żądał położenia nacisku na praktyczną stronę naszej pracy na wspomaganie i opiekowanie się emigrantami przez miasta zagraniczne przechodzącymi. Referent opowiedział, że na Zjeździe i w początkach pracy idzie głównie o rozbudzenie umysłów, przynaglenie do pracy i wytknięcie głównej, ogólnej myśli, szczegóły zaś praktyczne wykażą się i nasuwać będą same w dalszym ciągu.

Inny znów mowca zarzucał wnioskowi, że zbyt mało zwraca on uwagi na Stan. Zjedn. gdzie przecież $1^1/_2$ miljona Polaków przebywa. Zarzut ten dość akademicki, słuszny jest sam w sobie, nie jest nim jednak w zestawieniu z myślą przewodnią wniosku. Jeżeli o Stan. Zjedn. we wniosku mało było powiedzianem, to dla tego, że myśl organizacyi i centralizowania emigracyi bez tego można było wyrazić. Stany Zjednoczone według przekonania referenta, a nawet samego openenta, nie przedstawiają dziś już pola dla dalszego polskiego napływu, a że pole do pracy i ofiar przedstawiają ogromne, tak wielkie prawie, że należałoby je zupełnie odrębnie i specyalnie traktować — temu nikt przeczyć nie może... Wszystkie pozostałe zarzuty dają się sprowadzić do 2-ch głównych: 1. że wniosek jest utopijnym 2., że my nie możemy przesądzać, że Parana jest istotnie najpodatniejszym dla kolonizacy polskiej krajem. Uznając i ważność kwestyi i grunt na którym wnioskodawcy ją postawili, oponenci chcieli wniosek uogólnić i usunąć z niego kategorycznie postawioną Paranę. I nie trudno dociec, czem były spowodowane te zarzuty. Argumentem wnioskodawców było tu, wyrażenie nadziei, że oponenci po dłuższych i ściślejszych studyach dojdą do tego samego co oni przekonania. W istocie, gdyby ktoś 10 lat temu jeszcze postawił kwestyę tak, jak ją dzisiaj stawia „Pol. Tow. Handl. Geog., a respective referent na Zjeździe, czy znalazłoby się choć kilka ludzi w kraju, którzy by nie nazwali całej sprawy kartkę z Myne Rieda, którzy by się nie śmieli słysząc o koloniach polskich ...w Brazylii... w Paranie?? Dziś dzięki poważnym studyom, obfitym materyałom zebranym przez Pol. Tow. Handl. Geogr.. dzięki ekspedycyom podróżników jak Hempel, Siemiradzki, Łaźniewski i in. sprawa cała przedstawia się coraz mniej utopijną, dla coraz szerszej i liczniejszej sfery społeczeństwa. Że świadomość taka nie doszła jeszcze do większości młodzieży, dziwić się temu zbytnio nie należy. Na XI Zjeździe będzie już bezwątpienia lepiej. Na X. widać było tylko prawdziwe zainteresowanie i zrozumienie ważności sprawy, szczerą chęć do jej badania i pracowania dla niej, zresztą także i dość dokładne zrozumienie ogólnej, szeroko zarysowanej, myśli emigracyjnej. To właśnie można wyczytać w następującej uchwale, przyjętej po skomplikowanem głosowaniu:

1) Zważywszy, że ekon. i polit. warunki zmuszają stale całą masę ludu, a także i część inteligencyi do opuszczenia kraju na zawsze, że wychodztwo to dochodzi do poważnej sumy kilkudziesięciu tys. rocznie; że ogromna część tych współobywateli naszych, wskutek nieświadomości i niezaradności własnej, złej woli rządów i warstw rządzących i ogólnego niemal braku jakiejś myśli przewodniej, ulega niesłychanemu wyzyskowi i dąży nieraz w fałszywych kierunkach;

1) Zważywszy, że zatrzymanie tych sił w kraju jest na teraz zupełnie niemożebne, rozpraszanie zaś ich po całym świecie naraża je na nędzę, poniewierkę, zdemoralizowanie się i wynarodowienie;

3) Zważywszy, że bardzo ważną dla przyszłości tej emigracyi i jej stosunku do kraju jest skierowanie jej do

tej lub owej prowincyi, np do Parany, jak to proponuje Lwowskie Tow. Handl. Geogr.

4) Zważywszy, że młodzież polska zagranicą, szczególniej w miastach portowych bywa nieraz w stosunkach z emigrantami polskimi i może im być pomocną.

Zjazd

1) wyraża uznanie Towarzystwu w Antwerpii za zajęcie się tą sprawą,

2) poleca sprawę emigracyi polskiej do studyowania Towarzystwom Zjednoczonym i kółkom samokształcenia.

3) poleca Towarzystwu w Antwerpii przedstawienie na następnym zjeździe referatu, w którym ono uwzględni sprawę zorgnizowania opieki nad emigrantami w miastach zagranicznych, pzez które ci emigranci przeciągną, sprawę szkolnictwa na emigrancyi i zadań młodzieży polsk. wobec tego zjawiska.

4) poleca temuż Tow. zorganizowanie odpowiedniego komitetu w Antwerpii i ewentualnie nawet w Bremie i Hamburgu,

5) porucza Zarz. Zjednocznia nawiązanie z młodz. poznańską stosunków w celu zachęcenia jej do wspólnej pracy na tem samem polu, i

6) uchwala, iż za pośrednictwem Komitetu Antwerpii Zjednoczenie wchodzi w stosunki z Tow. Handl. Geogr. i popiera tegoż dążenia i prace.

Na zakończenie niechaj mi wolno będzie wypowiedzieć jedną uwagę ogólną a raczej moje osobiste wrażenie, może błędne, jakie Zjazd ten na mnie wywarł. Pracowano na nim bezwątpienia szczerze i poważnie, wiele spraw załatwiono, nie jedna może cegiełka do gmachu dobra publicznego dorzuconą została. A jednak jest jedna strona, w którą wnikając głębiej, odniosłem wrażenie smutne i przygnębiające. Dla czego w tym Zjeździe nie widać było tego dawnego szczerego, gorącego młodzieńczego zapału i siły. Dla cze go nad sprawami, gdzie szło wprost o proste wyrażenie przekonania i uczucia, do którego przyznawali się jednogłośnie wszyscy, (mówię tu głównie o sprawach, których nie poruszałem w tem sprawozdaniu), debatowano, robiąc prawdziwą wiwisekcyę, przesadzając się w rozumowaniu, obrachowywano wszelkie możliwe konsekwencye i wyniki, w końcu odrzucano przez jakąś dziwną, nieuzasadnioną obawę, nieśmiałość, brak stanowczości.

I pomimo całej pracy jakiej dokonano, pomimo paru chwil wyjątkowych prawdziwie pięknych ja widziałem w tym Zjeździe jakiś podmuch chłodu, czy martwoty. I powiedzą mi może, że rozważna, szczegółowa dyskusya dalej zaprowadzi, niż uniesienie, że taka rozwaga i wnikanie w samo jądro każdej kwestyi, są właśnie oznakami prawdziwej żywotności, ja jednak sądzę, że to, co na tym Zjeździe dokonano, jest wynikiem poprzednio nagromadzonej energji i pracy i inercyi, a że brak entuzyazmu jest zapowiedzią jakiegoś nowego, przygnębiającego zwrotu, jest podmuchem i konsekwencyą tej ewolucyi społecznej w całej Europie dziś zachodzącej, która burżuazyjną młodzież zachodnią europejską do upadku umysłowego i etycznego już doprowadziła, a która dosięga już i nas, mniej dotąd w tej ewolucyi zaawansowanych. *J. B.*

Kronika.

Parana *Ks. Rozdolski* grecko-katolicki proboszcz w Prudentopolis opuścił swoją parafię. — Przyczyną tego miało być jak donosi „Gazeta Polska w Brazylii“ niechęć ku niemu ludności ruskiej wśród której jest wiele radykałów (!) nieżyczących sobie wcale księdza Ks Rozdolski za zgodą ks. biskupa kurytybskiego osiąść ma w Rio Claro.

Do Kurytyby przybył kleryk Godlewski pochodzący z Królestwa polskiego z dyecezyi augustowskiej. Ukończył on studya teologiczne w Rzymie. Ks. biskup kurytybski przyjął go do dyecezyi i po wyświęceniu przeznaczy go do którejś z polskich kolonij.

Składki na gimnazyum polskie w Paranie.

P. Filarski z Przemyśla 1 zł. Razem z poprzedniemi 104 zł. 44 ct. Od *Koła studentów Polaków w Antwerpii* otrzymaliśmy następujące pismo:

„Otrzymane na koszta urządzenia Zjazdu młodzieży polskiej franków 100 od osoby, która życzy sobie zostać nie wymienioną. Koło Stud. Polaków w Antwerpii z powodu zamknięcia budżetu zjazdowego bez deficytu we własnych funduszach, rozdzielić postanowiło, po zawiadomieniu ofiarodawcy, jak następuje:

Fr. 25 na gimnazyum polskie w Paranie
„ 25 „ przeniesienie zwłok Słowackiego do kraju
„ 25 „ rzecz kasy emigr. Koła Stud. Polskich w Antwerpii
„ 25 „ więźniów politycznych za pośrednictwem tow. Czerwony Krzyż w Paryżu.
Fr. 25 na gimnazyum parańskie prześlemy niebawem.

Ekonomista Narodowy kosztuje w Austro-Węgrzech rocznie zł. 4·60, i nie jak podano w poprzednim naszym numerze zł. 4. — Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom, że prenumeratorowie *Ekom. Narodowego* z Galicyi, Śląska austr., i Bukowiny mogą się stać bez wszelkiej dalszej dopłaty członkami I. galic. Tow. dla hodowli drobiu w Jarosławiu.

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Odpowiedzialny redaktor **Stefan Ramnlt.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.